Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 46. Kraków, dnia 14 listopada 1913 r. Rok XVI.

Z krainy nędzy, ciemnoty i głodu.

Zbliżający się okres zimowy napełnia setki i tysiące robotników i ubogich chłopów — trwogą, lękiem i obawą przed śmiercią głodową, a w najlepszym razie nędzą i drożyzną, która jak upiór ssie żywotne soki ludu.

Kraj przed bankructwem, bezrobocie, kryzys i ruina ekonomiczna, spowodowana zawieruchą bałkańską, a w dodatku tegoroczne wylewy 'eszcze dopełniły zgrozy położenia!

W kraju tak bogatym w płody ziemne, największym z wszystkich krajów Austryi i najwięcej obciążonym podatkami państwowymi, krajowymi i gminnymi — **niema miejsca, chleba i dachu nad głową dla setek tysięcy biedaków**, utrzymujących swoją krwawicą — próżniaków i darmozjadów, co ani sieją, ani orzą — a jednak plony obfite zbierają, naturalnie kosztem swych nędzarzy.

Gdzie nasi opiekunowie, których tak dużo zawsze przed wyborami?

Gdzie starsza brać szlachecka, mająca wciąż na ustach słowa: Bóg, ojczyzna, Polska i inne patryotyczne frazesy?

Niema szlachty, obrońców, niema klerykałów — gdy idzie o potrzeby ludu biednego, ciemnego i upośledzonego; ale gdy o interesy rządowe, państwowe, lub możnowładców galicyjskich się rozchodzi, są wszędzie i uchwalają podwyższenie podatków, uchwalają rekruta, podwyżkę dla „biednych proboszczów", udaremniają ugodę polsko-ruską, rozbijają reformę wyborczą, a wszystko „w imię ojczyzny, narodu i religii".

I jeszcze śmią pisać w swych wstecznych piśmidłach (w „Głosie Narodu", „Prawdzie" i t. p.) po rozbiciu kompromisowej reformy, wyborczej że... zwyciężyła dobra sprawa (?!) obalając zachcianki „żydowskiej masoneryi".

W kraju ciemnota, głód, brak szkół, głoduje nauczycielstwo ludowe — panom się nie spieszy; cóż ich to obchodzi — gdy u nich kiesy pełne!

Cóż to szkodzi, że przeszło 153 tys. nie umie czytać i pisać, że powodzie tegoroczne i ulewy wyrządziły 500 milionów koron szkody, zniszczyły pola, łąki i dobytek chłopski na przestrzeni 1,620.000 ha, że „wolność" Albanii okupiona srogimi ciężarami, bezrobociem i zastojem w kraju, że brak szpitali i należytego odżywiania chorych!

Bieda i rozpacz, głód i mnożące się w zatrważający sposób egzekucye — pchają w objęcia masowej emigracyi ubogą ludność, hen gdzieś w nieznane zamorskie światy.

I jeszcze ten okropny obraz nędzy i rozpaczy ludu nie zdołał poruszyć wyższych sfer rządzących.

Najlepszym dowodem tego — akcya zapomogowa rządu, która miast iść naprzód, stoi w miejscu, lub żółwim krokiem się posuwa i nawet prze do podwyższenia ciężarów na wojsko i flotę, kosztujące już setki milionów.

Winę za to lekceważenie kraju i potrzeb ludności ponosi Koło polskie i szlachcice rządzący Galicyą! Gdyby nie było lokajstwa nie mielibyśmy tego co mamy.

Czechy nie mają solidarnego Koła czeskiego — jednak mają uregulowane rzeki i potoki, szkół więcej, mniej podatków; bo tam posłowie, choć często idą na rękę rządu i uchwalają konieczności państwowe, — lecz gdy idzie o dobro kraju, są zawsze na miejscu.

Tylko u nas nie dba się o potrzeby ludności i kraju. **Ale aby szlachcie i klechom powodziło się dobrze!**

Patryotów (w pożyczanym kontuszu) i obrońców narodu nie sztuka odgrywać na obchodach i uroczystościach narodowych, przed wyborami i w prasie — a z drugiej strony gnębić ruch ludowy i odmawiać praw biednemu!

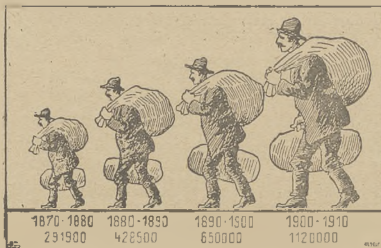
Słowa w czyn wprowadzić należy panowie-patryoci!

Posłowie socyalistyczni przedłożyli szereg wniosków w parlamencie, zdążających do ulżenia nędzy ludu, a czekają co zrobią wrogowie ludu, Koło polskie, w którem żrą się ze sobą (solidarnie) i wyprawiają skandale

Zamorska emigracya z krajów europejskich w ostatnim roku.



Zamorska emigracya z Austro-Węgier w latach 1870—1910.



Za chlebem za morze. Z okazyi skandalów emigracyjnych podajemy statystykę emigracyi, z której widać ogromne rzesze ludu wypędzone z Austryi przez nędzę, wywołaną rządami szlachty i kleru. Od dziesiątek lat płynie ta rzeka emigrantów, o których dotąd nikt się nie troszczył a każdy wyzyskiwał. Dopiero teraz, gdy zabrakło rekrutów, rząd okazał „miłość" dla emigrantów. W ostatnich dziesięciu latach emigracya z Austro-Węgier wzrosła w dwójnasób i wyniosła olbrzymią sumę **milion sto dwadzieścia tysięcy ludzi!**

posłowie — lecz gdy idzie o obalenie wniosków socyalistycznych — głosują jak jeden mąż przeciw ludowi.

Czuwaj więc ludu roboczy i popieraj swych posłów! *Jan Florczyk.*

Koniec autonomii galicyjskiej.

Z trzech zaborów tylko w Galicyi mieliśmy autonomię i samorząd tj. możność uchwalania ustaw w sejmie i możność rządzenia za pomocą władz z wyboru, jak Wydział krajowy, Wydziały powiatowe i gminne.

Teraz dzięki spółce biskupio-szlacheckiej tracimy jedyny polski sejm i samorząd.

Mianowicie wszelkie dotychczasowe rokowania z Rusinami w sprawie reformy wyborczej dzięki uporowi szlachty wschodnio-galicyjskiej i biskupów polskich spełzły na niczem. Ostatecznie w niedzielę rozbiły się nowe rokowania we Lwowie. Wprawdzie jeszcze w Wiedniu ma być podjęta nowa próbą ale po niej nie wiele się spodziewają.

Jeżeli i ta próba się nie powiedzie, to sejm zostanie rozwiązany, autonomia zawieszona, a w jej miejsce ustanowiona komisya administracyjna złożona z urzędników tak jak w Czechach.

Oto do tego doprowadził upór biskupio-szlachecki w roku nędzy i klęski powodzi.

Warto tu zaznaczyć, że złym duchem, który wszystkiem kieruje, jest ormiański arcybiskup lwowski Theodorowicz. Pan ten pobiera sutą pensyę i ma do dyspozycyi pałac, nie wiadomo z jakiej racyi, gdyż wedle statystyki urzędowej wyznawców kościoła ormiańsko-katolickiego w Galicyi jest ogółem **1392** osób w 8 parafiach! I dla nich utrzymuje się arcybiskupa i 19 księży tak, iż na jednego księdza przypada „aż“ **107** wiernych, podczas gdy na jednego rzymsko-katolickiego księdza przypada 2287 parafian, (w dyecezyi krakowskiej 2639) a więc 22 razy tyle (względnie 26!).

Wogóle nie ma „mądrzejszego“ kraju od Austryi. Wydaje ona miliony koron na subwencyonowanie „Austro-Amerykany“ aby ta tem łatwiej wywoziła rekrutów do Ameryki, płaci sute pensye arcybiskupom, mającym po 1000 wiernych, aby ci robili jej opozycyę i narażali największy kraj austryacki na ruinę gospodarczą i polityczną. Doprawdy czegoś podobnego nie ma nawet w Rosyi.

Klasa pracująca nie może spokojnie przypatrywać się, jak 5 biskupów, 2 książąt (Czartoryski i Sapieha), jeden hrabia (napędzony namiestnik Piniński) i jeden zwaryowany szlachcic (Cieński) depcze wolę całej ludności galicyjskiej i kpi sobie z rządu, od którego bierze pensyę z pieniędzy podatkowych.

Jeżeli rząd i stronnictwa będące za reformą wyborczą naprawdę chcą przełamać upór biskupio-szlachecki, to mają obecnie znakomitą sposobność a mianowicie przez poparcie wniosku pos. tow. Diamanda o zniesienie bonifikacyi wódczanych, przez co gorzelnicza szlachta straci 30 milionów koron rocznie. Także Rusini zamiast przez obstrukcyę narażać parlament na rozwiązanie i rządy § 14, jak to grożą już pisma wiedeńskie, powinni się przyczynić do zniesienia bonifikacyj wódczanych.

Bezczelność szlachty odmawiającej ludowi praw wyborczych do sejmu, a biorącej z pieniędzy podatkowych 30 milionów koron dla kilkuset rodzin gorzelniczych w chwili na akcyę ratunkową dla 8 milionów ludności galicyjskiej rząd daje tylko 20 milionów koron, dobiega dziś szczytu, sprowadzając zawieszenie autonomii, której zawsze mieniła się obrońcą.

W tym tygodniu wszystko się rozstrzygnie. Jeżeli szlachta z biskupami na czele odważy się na ostateczność, to wypowie tem samem ludowi walkę na śmierć. Głóg, jaki z zimą zagości w chatach chłopskich i izdebkach robotniczych powinien być przestrogą dla kliki księżo-pańskiej, że z ogniem igrać nie wolno. Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera.

Kujmy w twardą stal!

Dalej chłopcy, młot do ręki,
Bijmy w twardą stal!
Niech jej miłe, lube dźwięki
Lecą, lecą w dal!

Bijmy, bijmy z całej siły,
Aż się sypną skry,
Aby raz już się spełniły
Nasze dawne sny.

Niech popłyną z twardej stali
Słodkie tony strun,
Niech się wkoło raz rozpali
Żar ognistych łun.

Kujmy, kujmy z całej siły
W jeden zgodny chór,
Byśmy mogli ten świat zgniły
Przekuć na nasz wzór!

Chachar.

Ciężary wojskowe bez końca.

Ciężkie podatki, puste stodoły,
Do ludu głód zęby szczerzy,
Lecz mimo tego coraz to więcej,
Coraz to więcej żołnierzy.
G. Herwegh.

Wzrastająca, przez żaden dobitny protest ludu nie hamowana pożądliwość militaryzmu, staje się z każdym dniem coraz to groźniejszem niebezpieczeństwem. Niedawno dopiero widzieliśmy w expose ministra skarbu, jak źle jest z gospodarką finansową państwa i jak nędza ze wszystkich kątów wyziera tam, gdzie chodzi o spełnienie ważnych, dawno już dojrzałych potrzeb ludowych. Dla kolejarzy, nauczycieli, urzędników państwowych nie ma państwo pieniędzy, lecz musi, zanim pomyśli o wydaniu na podobne cele choć jednego halerza, starać się o nowe podatki, które naturalnie mają być ściągnięte z mas ludowych, cierpiących pod straszną drożyzną środków żywnościowych. Do tego grozi nam kryzys ekonomiczny, objawiający się już w ograniczeniu różnych produkcyi, który na nowo wstrząśnie stosunkami gospodarczymi, doprowadzonymi i tak przez zaburzenia wojenne na brzeg przepaści.

Lecz to wszystko nie wzrusza wcale naszego zarządu wojskowego, który bez względu wszystko przedłożył w ostatni czwartek parlamentowi nową ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekruta. Wojskowość żąda w tej ustawie, aby liczba rekrutów wspólnej siły zbrojnej już w roku 1914 była podwyższona o 5600 ludzi, aby dalej była podwyższana co roku, aż wreszcie w roku 1918 podwyższenie wzrośnie do liczby 10.324. Dla obrony krajowej żąda się podwyższenia kontyngentu ogółem o 7038 ludzi. Odnośny artykuł tej ustawy brzmi:

„Ustalony w § 13, ustępie 1 ustawy z 5 lipca 1912 Dz. p. p. Nr 128 stan rekruta na utrzymanie wspólnej siły zbrojnej podwyższa się na rok 1914 o 5600, na rok 1915 o 11.300 na rok 1916 o 17,000, na rok 1917 o 17.300, na rok 1918 i następne pięć lat o 18.000 ludzi rocznie, z czego podług wyniku spisu ludności z 31 grudnia 1910 królestwa i kraje zastąpione w Radzie państwa mają wystawić na rok 1914 3212, na rok 1915 6481, na rok 1916 9750, na rok 1917 10.037, na r. 1918 i następne pięć lat corocznie 10.324 ludzi.

Ustalony w § 13, ustępie 4 ustawy z 5 lipca 1912 Dz. p. p. Nr 128 kontyngent rekruta na utrzymanie obrony krajowej podwyższa się na rok 1914 o 4580, na rok 1915 o 5785, na rok 1916 o 6749, na rok 1917 o 6815, na rok 1918 i następne pięć lat o 7038 ludzi rocznie. Na rok 1914 uchwala się potrzebne kontyngenty rekruta:

94.694 ludzi dla wspólnej siły zbrojnej,
28.297 ludzi dla obrony krajowej,

oprócz rekrutów i rezerwy zapasowej, mających być wziętych dla obrony krajowej Tyrolu i Przedarulanii z obecnych zdolnych do broni ustawowo powołanych roczników“.

Koszta tego potwornego podwyższenia kontyngentu rekruta oblicza się na 108 milionów koron jako wydatek jednorazowych i 41 milionów jako wydatki bieżące. Z 41 milionów wstawiono już w budżecie państwowym na pierwsze półrocze 1914, 7,250.000 koron, 12,200.000 koron zostaną wstawione w budżet na 1914/1915; reszty 21,550.000 będzie żądał zarząd wojskowy ratami w następnych latach aż do 1919/20 włącznie. Z jednorazowych wydatków w wysokości 108 milionów koron zostanie zażądanych jako kredyt dodatkowy na 1913 10,100.000 koron, w budżecie na pierwsze półrocze 1914 4,600 000 K, dalej w budżecie na 1914/1915 25,300.000 K, podczas gdy resztę 68,000.000 koron zażąda zarząd wojskowy ratami w latach 1915/16 aż do 1918 19.

A czem uzasadnia rząd te ogromne nowe wydatki na cele wojskowe?

Załatwia on się z tem lekko: powołuje się mianowicie całkiem ogólnikowo na środki, jakie przedsięwzięły europejskie mocarstwa celem wzmocnienia swej siły zbrojnej; podaje za przykład Niemcy, Rosyę, Francyę i Włochy i dodaje, że o tem samem myślą i państwa bałkańskie. Ale rząd nie myśli o tem, że z wyjątkiem państw bałkańskich, osłabionych przez wojnę, żadne z wymienionych państw nie znajduje się w tak ciężkiej gospodarczej i politycznej nędzy jak obecnie Austrya.

Przed $1^1/_2$ rokiem przyniosła nam nowa ustawa wojskowa olbrzymie podwyższenie ciężarów wojskowych. Od tego czasu nędza ludu wzrosła, gospodarcze stosunki państwa są więcej niż smutne, a zarząd wojskowy przychodzi znowu z nowemi żądaniami. Co potentatów wojskowych i oddany im ślepo rząd obchodzi nędza ludu, panująca w państwie; oni nie widzą jej lub nie chcą jej widzieć. W ogólnych zbrojeniach ma Austrya — jak chcą tego potentaci wojskowi w związku w ministeryum Sturgkha — być na równi ze wszystkiemi mocarstwami, chociaż pod innymi względami stoi daleko w tyle za nimi.

Z całą pewnością możemy powiedzieć, iż na takie szalone postępowanie zgodzi się nasze sławetne Koło polskie bez względu na zgubne skutki, jakie okażą się dla państwa z takiego niszczenia gospodarki ludowej i siły podatkowej ludności. Co obchodzi hrabiego Sturgkha i tych naszych „zastępców ludu“, że w ten sposób wydaje się lud na pastwę najgorszej nędzy. Życzenia zarządu wojskowego i klik, stojących za nim, są dla nich rzeczą najważniejszą. Niech lud ginie z głodu, sława ojczyzny i blask patryotyczny zależy od nowych haubic i okrętów wojennych, od „błyszczącej zbroi“ na lądzie i morzu!

Pluń mu w pysk!

Interpelacya posła Zygm. Klemensiewicza i tow. do p. Ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad żołnierzami.



Przed kilku dniami przedstawiłem we wniesionej przezemnie interpelacyi, w jaki sposób „abrychterował“ żołnierzy podoficer 40 pp. w Jarosławiu. Dziś zwracam się ponownie do p. Ministra obrony krajowej z przedstawieniem niesłychanych wprost wybryków, jakich dopuszczają się w czasie „abrychterunku“ szarże na powierzonych ich opiece żołnierzach. Jest to widać system stały postępowania z żołnierzami, bo skargi płyną równocześnie z Krakowa i Przemyśla, znaczy to więc, iż tensam duch i tensam brak jakiegokolwiek poczucia ludzkości panuje nietylko w korpusie krakowskim, lecz także i w przemyskim!

Oto w numerze 257 dziennika „Naprzód“ z dnia 7 listopada znajdujemy następującą wiadomość:

„**Najnowsza pedagogia wojskowa**“. Przed kilku dniami przechodzący przez błonia rakowickie mieli sposobność zapoznać się z najnowszemi metodami pedagogicznemi, wprowadzonemi przez podoficerów artyleryi, „abrychterujących“ rekrutów. Oto chłopi, nie bardzo rozróżniający „rechtsum“ od „linksum“, mylili się i zdarzało się, że w rzędzie po zwrocie dwaj żołnierze stawali zwróceni do siebie twarzami. Wtedy na rozkaz „pedagoga“ kaprala żołnierz, który wykonał zwrot dobrze, **musiał plunąć w twarz żołnierzowi, który się pomylił.** Gorszące to widowisko obserwowało kilku wiarygodnych obywateli. Podajemy ten fakt do wiadomości komendy. Pomijając już, że podobne postępowanie urąga pojęciu godności ludzkiej, podkreślamy z naciskiem, iż plucie to przyczynia się do roznoszenia wszelakich chorób zakaźnych“.

Prawdziwość tego faktu stwierdziłem osobistem przesłuchaniem obywateli, którzy byli świadkami zajścia, a którzy nie mieli dość słów potępienia dla tego rodzaju wojskowej pedagogii.

Równocześnie jednak otrzymałem z Przemyśla list z opisem podobnego zupełnie faktu. Tam jednakże **pluł w twarze** żołnierzom nie jakiś rekrut, lecz podoficer 77 pp., kapral **Feniger**, przydzielony do 10 pp. 14 komp. jako znakomity abrychter. Człowiek ten, egzecyrując żołnierzy na polu ćwiczeń w Bakuńczycach pod Przemyślem, znęcał się w najokropniejszy sposób nad żołnierzami, **bił ich, kopał i policzkował oraz pluł im w twarz!** Żołnierze nie śmieją się użalić przełożonym, bowiem obawiają się zemsty rozbestwionego zwierzaka.

Podajemy powyższe fakta, niegodne cywilizowanego państwa, za jakie Austrya chce uchodzić, do wiadomości p. Ministra i zapytujemy:

Czy p. Minister zechce przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo celem usunięcia podobnych nadużyć i winnych przykładnie ukarać i postarać się, aby znęcanie się nad żołnierzami raz na zawsze ustało w armii austryackiej?

Wiedeń, 12 listopada 1913 r.

Wszechpolski poseł Dobija — lokajem moskiewskiego szpiega w parlamencie.

Scena jaka się niedawno rozegrała w parlamencie, w czasie przemówienia moskalofilskiego posła Kuryłowicza, rzuciła nowe, ohydne światło na obóz wszechpolski, a już szczególną hańbą okryła osławionego bialskiego opoja Dobiję.

Moskalofile są partyą wśród Rusinów, którą utrzymuje rząd rosyjski, łożąc na to olbrzymie sumy. Spełniają oni tu rolę szpiegów, oraz sieją wśród ruskiego narodu prawosławie i carosławie. Liczne gromady popów ruskich, co najpodlejszego gatunku, trochę inteligencyi i garstka zbałamuconych chłopów, oto partya moskalofilska w Galicyi. Partya to chyba najpodlejsza i najwyższej pogardy godna, bo kanalią, która za pieniądze krwawego cara, duszącego lud ruski na Ukrainie w straszliwej niewoli — chce ten lud rzucić na łup carowi — nie jest godną, aby go ta święta ziemia nosiła.

Wszechpolacy byli dawniej partyą niepodległościową, która w swym programie wypisała walkę o oswobodzenie Polski i wojnę z caratem na śmierć i życie. Ale wszechpolacy jako partya nie ludowa, nie robotnicza, lecz partya wszelakiej zbieraniny burżuazyjnej wnet dała spokój walce o niepodległość Polski i gdy stanął naród w Królestwie w nieśmiertelnych latach rewolucyi do boju o wolność — wszechpolacy razem ze szpiclami moskiewskimi strzelali do robotników polskich i mordowali ich na równi z posiepakami carskimi — wszechpolscy akademicy i dworskie panienki, gdy chłopi nie chcieli za psie pieniądze pracować na pańskiem, i urządzali strejki — stawali do roboty zamiast chłopów i parobków, aby chłopa głodem zmusić do powrotu do szlacheckiego jarzma. W Galicyi przeszli zupełnie na stronę panów i szlachty i w podły sposób, razem z biskupami rozbili reformę wyborczą do sejmu i zatruli całe życie polityczne Galicyi jadem nienawiści, oszczerstwa i politycznego rozbójnictwa. Do takiego to stronnictwa wzywał swą trzódkę z Dobiją na czele, wesoły spadkobierca ks. Stojałowskiego pan „prezes“ Jaś Zamorski. Połączyli się z księżmi szlachtą i jak psy wściekłe rzucili się na ruch ludowy. W polityce zawiesili na kołku swoje ideały niepodległościowe, a oddali się zupełnie na usługi polityki moskalofilskiej tj. sprzyjającej caratowi, moskalom, jak tego mieliśmy najlepsze dowody w czasie niedoszłej wojny z Rosyą. Wszechpolacy stali po stronie moskali, przeciwko własnemu narodowi, który się zbroić począł do walki o wolność!

Takie to dwa stronnictwa wszechpolacy i moskalofile, stojąc na gruncie jednej idei, wnet się serdecznie pokochały. I oto parlament był przed kilku dniami widzem wstrętnej sceny spodlenia się posła Dobiji, który jak lokaj zbierał po podłodze kartki wyrwane z ręki moskalofilskiemu opojowi posłowi Kuryłowiczowi! Przemawiał on za sojuszem z Rosyą.

Słowa te wywołały wielką wrzawę wśród ukraińców. Poszczególni mówcy okrzykami starali się przerywać mowę Kuryłowicza, ten zaś, nie zbity z tropu, mówił dalej, iż Ukraina przed 40 laty, sztucznie w Austryi zaszczepiona, mogła żyć tylko z trudem, a bez poparcia rządu austryackiego i bez dopływu niemieckich marek z pewnością jużby dawno przestała istnieć. Jeszcze do ostatnich wyborów do Rady państwa w roku 1907 partya ukraińska w Galicyi była niezdolna do życia. Słowa te przerwał huragan okrzyków. Zakotłowało się w Izbie. Grupa posłów ukraińskich rzuciła się w stronę mówcy. Obawiano się, że dojdzie do bójki.

Okrzyki: „Moskal! Szpieg! zdrajca! pan bierze ruble!“ — przeszywały powietrze. Poseł Budzynowski **wyrwał skrypt mowy** z rąk Kuryłowicza i pomięty rzucił na posadzkę. W tej chwili rozległy się burzliwe protesty czeskich radykałów. W całej Izbie zapanowała piekielna wrzawa.

Nagle uwagę wszystkich zwróciła figura posła Dobiji. **Pochylił on się nad miejscem w którem porzucony był skrypt Kuryłowicza, podniósł go i wręczył autorowi, a następnie złożył gratulacye z powodu przemówienia.**

Widząc to tow. poseł Diamand, zawołał: *„Wstydź się pan gratulować słudze carskiemu!“*

To jawne zadokumentowanie braterstwa broni między szpiegami Rosyi a wszechpolakami wywołało wśród polskich posłów ogromne oburzenie. Wprawdzie członkowie Koła tłómaczyli posłom z innych stronnictw, że Dobija jako znany pijanica, sam nie wie co robi, niemniej jest to hańbą dla polaka, choćby takiego jak Dobija, aby był lokajem moskiewskiego szpiega!

Niechże wyborcy z bialskiego popatrzą, co za ptaszka wybrali posłem! Co za wstyd ten pijanica i awanturnik przynosi im na każdym kroku ten człowiek!

Precz z lokajem moskiewskim, precz z Dobiją!

Listy z Wieliczki.

Niedawno wnosili górnicy podania o mieszkanie w kolonii górniczej, w których wyszczególniali argumenty, mające poprzeć ich prośby, jak np. ilość dzieci, albo ilość lat służby itp. Podania ich miały być zaopiniowane przez delegatów górniczych. Otóż dla tych delegatów zrobiono w Zarządzie salinarnym zestawienie wszystkich dat, przyczem ujmowano dzieci nie protegowanym, a dodawano liziuniom, ażeby ci ostatni stali się przez to więcej zasługującymi na tanie mieszkanie. Nie wiemy na razie, który to z funkcyonaryuszy salinarnych jest referentem od dorabiania dzieci liziuniom i nie wiemy także, czy obdarowani przez niego liziunie są zadowoleni z przychówku.

Przy sposobności omawiania sprawy mieszkań wspomnimy nieco o p. radcy Baronczu. Pan ten poradził swemu pupilkowi Wandasowi, by tenże sprzedał swój dom i pieniądze chował do kasy, a przyrzekł mu dać mieszkanie w centrali warzelń. P. Baroncz, jeżeli chce wynagradzać swoich byłych służących za nieznanej nam bliżej natury przysługi, niech za swoje pieniądze wybuduje kolonię, w którejby umieszczał pupilów, ale mieszkania w warzelni należą się robotnikom ubogim i nie pozwolimy z nich robić podarków dla wątpliwej wartości pachołków pana radcy.

O sprawkach p. Wandasa coś wiemy i nie omieszkamy ich w odpowiedniej chwili poruszyć, aby Zarząd wiedział, kogo p. Baroncz proteguje.

* * *

Wychwalany przez górników bocheńskich radca dworu Windakiewicz wcale nie daje nam się dotychczas poznać ze swej „dobroci i sprawiedliwości“. Owszem wszystkie

zarządzenia za jego czasów, szczególnie zaś w ostatnich dniach krzywdzą robotników w znacznej mierze. Świeżo zarządził on, by robotnicy zjeżdżali do kopalni o 6 g. rano, a wyjeżdżali o 2 pop., przez co naraził on robotników zamieszkałych na wsi, że oni po powrocie do domu nie mają już wiele czasu szczególnie przy krótkim dniu zimowym na obrobienie swych gruntów. Także zarobki właśnie za jego rządów w ostatnich tygodniach zaczyna się coraz więcej obcinać, a p. radca wszystko przyrzeka „rozpatrzeć" i wszystko notuje sobie, ale nic więcej. Nasi posłowie zainterweniują w tych sprawach w odpowiedniej intonacyi, a my czekamy i od p. Windakiewicza jakiegoś zdecydowanego słowa, nie samego przyrzeczenia: „rozpatrzę".

* * *

P. burmistrzu! A kto zapłaci? W dniu wyborów zarezerwował Magistrat wszystkich fiakrów do swego użytku tak, że do prywatnego użytku nie można było fiakra dostać. Dwóch wyborców w podeszłym wieku dowlókłszy się do miejsca wyboru nie mogło już znaleźć sił, by powrócić do domu, a żaden z fiakrów bez polecenia „hyen narodowych" nie chciał ich odwieźć! Na interwencyę naszych towarzyszy polecił ich wreszcie jeden z „komitetu" p. Rutowskiego odwieźć jednemu z fiakrów, ale temu fiakrowi nie wypłacono przyrzeczonych 6 K, odsyłając go po nie do socyalistów. Fiakier był pozbawiony zarobku całodziennego na skutek rozkazu p. burmistrza, a obecnie nie ma za to wynagrodzenia.

* * *

W najbliższą niedzielę odbędzie się w sali teatralnej odczyt p. inż. Szefera pt. „Głębienie szybów w trudnych warunkach". Robotnicy uczęszczajcie na wykłady jak najliczniej, aby zyskać jak najwięcej oświaty!

Czerwone Ziele.

Hyena wyborcza z Wieliczki.

Interpelacya posła Zygm. Klemensiewicza i tow. do pana Ministra skarbu i sprawiedliwości w sprawie nadużyć inspektora podatkowego w Wieliczce.

Plagą wszystkich wyborów galicyjskich, podkopującą zaufanie, jakie ludność, podatki opłacająca, mieć powinna do urzędników, jest galicyjski system wyborczy, który **we wszystkich starostach, komisarzach i urzędnikach podatkowych** ma jeszcze dotychczas zawsze najpodatniejsze i najpewniejsze narzędzia szwindlu i korupcyi wyborczej.

Jaskrawym przykładem tego rodzaju postępowania, **przykładem nadużycia władzy urzędowej**, jest postępek inspektora podatkowego Zawiszy, operującego dotychczas w Wieliczce. Pan ten, będący postrachem wyborców przy każdych wyborach, uważał za stosowne i w czasie akcyi wyborczej, jaka toczyła się w czasie wyborów uzupełniających do parlamentu z 19 galicyjskiego okręgu wyborczego Podgórze-Wieliczka-Bochnia, wywierać presyę na wyborców celem zmuszenia ich do głosowania na rzecz kandydata rządowego. Inspektor Zawisza wzywał w czasie godzin urzędowych za pośrednictwem urzędu podatkowego do swego biura poszczególnych kupców wielickich a grożąc im represyami podatkowemi, starał się wymusić głosy dla rządowego kandydata. Zawiadomiony w drodze telegraficznej Namiestnik dr Korytowski polecił Zawiszy wstrzymać się od tego rodzaju agitacyi wyborczej.

Ponieważ jednak kupcy i obywatele Wieliczki są zaniepokojeni wysoce pogróżkami inspektora Zawiszy, iż **„teraz nauczy on żydów głosować tak, jak rząd chce"**, i obawiają się wielce, że inspektor Zawisza pogróżki swoje może w życie wprowadzić i w ten sposób na pełnoprawnych obywatelach wywierać zemstę za upadek kandydata rządowego,

ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, iż inspektor **Zawisza dopuścił się niewątpliwie zbrodni nadużycia władzy urzędowej,**

ponieważ dalsze jego pozostanie w urzędzie w Wieliczce może dla obywateli Wieliczki pociągnąć bardzo przykre następstwa, zapytują podpisani:

„Czy panom Ministrom wiadome są powyżej przytoczone fakta?"

„Co panowie Ministrowie zamierzają uczynić, aby winnego pociągnąć do surowej odpowiedzialności, zmusić go do poszanowania ustawy a obywatelom zapewnić spokój?"

Wiedeń, dnia 21 października 1913.

Na pomoc chłopom!

Wniosek posła Zygmunta KLEMENSIEWICZA i tow. w sprawie odnowienia kredytu udzielonego Związkowi stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych w Galicyi.

W ubiegłym roku udzielił rząd stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicyi kredyt bezprocentowy, zwrotny we wrześniu b. r. Członkom tych stowarzyszeń udzielono ten kredyt na podstawie zobowiązań wekslowych, a mimo zupełnego braku pieniędzy, mimo, że wielu z nich jest bliskich ruiny, musieli spełnić swe zobowiązania. Ponieważ położenie dłużników jest w tym roku gorsze niż w zeszłym, okazuje się konieczność powtórzyć tę sprawę, to znaczy dać kredyt na dalsze pożyczki bezprocentowe.

Podpisani stawiają wniosek:

Izba posłów zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby udzielił stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicyi kredyt **10 milionów koron** na udzielenie pożyczek małym egzystencyom gospodarczym pod odpowiedniemi zastrzeżeniami".

Wniosek ten należy bez pierwszego czytania przekazać komisyi budżetowej z wezwaniem, aby w przeciągu miesiąca złożyła sprawozdanie.

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi

Z początkiem bieżącego miesiąca odbył się w Wiedniu. Imieniem naszej partyi powitał zjazd pos. tow. dr Diamand, który wraz z posłem tow. Klemensiewiczem delegowany był przez nasz Zarząd partyjny.

Sprawozdanie Zarządu złożył pos. tow. Skaret, który wskazał, iż akcya kobiet urządzona we wrześniu, w celu pozyskania członkiń dla organizacyi, zdobyła 3344 kobiet. Pismo agitacyjne „Volk" ma **70.000** nakładu. Sprawozdanie kasowe przedłożył pos. tow. Ellenbogen wskazuje on, iż w „czerwonym tygodniu" zdobyła partya w Wiedniu **7000** członków. Pisma partyjne przynoszą wielkie dochody. Na „fundusz Schumeiera" zebrano 16.000 kor. (przeznaczony na cele oświatowe.

Sprawozdanie parlamentarne złożył poseł tow. Seitz, który wskazał na małe wyniki akcyi parlamentarnej z powodu oporu posłów burżuazyjnych. Dyskusya toczyła się koło kwestyi, czy posłowie socyalistyczni mają podjąć obstrukcyę. Uchwalono, iż obstrukcya jest ostateczną bronią, której należy użyć w razie zagrożenia zasadniczych praw proletaryatu.

O kryzysie gospodarczym i bezrobociu, referował tow. Bauer. Uchwalono rezolucyę 1) za ulepszeniem traktatów handlowych z Serbią i Rumunią; 2) za rozdaniem robót publicznych; 3) przeciw przeszkadzaniu emigracyi bezrobotnych; 4) za skróceniem dnia pracy.

O zastoju w ustawodawstwie ochronne referował tow. Eldersch, omawiając skandaliczne przewlekanie sprawy ubezpieczenia społecznego.

Przeciw polityce zagranicznej i nowym żądaniom wojskowym wystąpił pos. tow. Leuthner, wskazując na zgubne skutki polityki austryackiej na Bałkanie.

W końcu pos. tow. Adler referował o międzynarodowym Kongresie socyalistycznym, który odbędzie się w 1914 r. w Wiedniu.

Pocztem wybrano nowy Zarząd partyjny, którego przewodniczącym jest pos. tow. dr. Adler.

Zjazd powyższy powinien być npomnieniem dla rządu i posłów burżuazyjnych, aby nie przeciągali struny i zmuszali robotników do ostatecznej walki ulicznej o ubezpieczenie społeczne i inne żądania robotnicze.

Hurra! Do Ameryki!

Wychodźtwo do Ameryki przybrało w ostatnim roku zastraszające rozmiary. Tysiące i tysiące nie mogą poprostu wytrzymać w Austryi. Awantura bałkańska naszych dyplomatów wywołała **przerażający kryzys ekonomiczny.** Z powodu kłamstw o konsulu Prochasce, z powodu „troski" o Albanię nie mają dzisiaj pracy mężczyźni i kobiety Austryi, a szczególnie **w Galicyi panuje naprawdę głód.**

Tysiące i tysiące starają się uciec z jej ojczyzny, która nie daje im nic prócz nędzy i głodu. Lecz szpon kapitalizmu nie uchodzi nikt, który spodziewa się znaleźć w Ameryce lepszą ojczyznę. Najprzód staje się on **ofiarą geszeftów emigracyjnych,** które zawsze były bardzo zyskowne, zwłaszcza jeżeli uprawiane były z pewnym cynizmem. Właśnie dziś nie będzie bez pożytku przypomnieć, że także **monarchowie z bożej łaski** nie cofali się przed tym brudnym interesem.

Ojcowie kraju jako handlarze ludzi nie są bynajmniej tworem poetyckiej wyobraźni, lecz najkrwawszą rzeczywistością. **Niemieccy książęta sprzedawali ludność swego kraju.** Cena za mężczyznę wynosiła 100 do 150 talarów. Książe brunszwicki sprzedał **5723 ludzi**, landgraf heski nawet **16.992** ludzi. Przeszło półtora miliona talarów wynosiła suma, uzyskana ze sprzedaży przez tych „książąt biedaków, przetransportowanych do Ameryki, gdzie znaleźli śmierć w służbie wojskowej Anglii. Agenci książąt grasowali wśród ludu i po pijanemu wyciskali z nich zgodę. Biedacy ci jak bydło byli wsadzani na okręt, stawali się najnieszczęśliwszymi ludźmi.

Dzisiaj monarchowie z bożej łaski nie potrzebują już takich „interesów". Śruba podatkowa stara się sowicie o utrzymanie ich dworów. Transport ludzi do Ameryki jest dzisiaj

interesem wielkich kapitalistów.

Najbogatsi z bogatych, wielkie przedsiębiorstwa okrętowe ciągną swe milionowe zyski z biednych wychodźców. Znowu widzimy przy pracy bezwstydnych agentów, którzy biednym ofiarom, mającym być przewiezionym do bagnistych okolic Ameryki, obiecują złote góry. Znowu widzimy tysiące biedaków, których w Ameryce nie czeka nic innego jak tylko śmierć w nędzy. Jednak każdego z nich wyciska kapitalistyczne towarzystwo okręto-

we **olbrzymi zysk za przewóz**, a oprócz tego pobiera jeszcze **subwencye od rządów amerykańskich**, którym napędzają ofiary. W zaciekłej walce konkurencyjnej,

w walce o łup

poszły dwa przedsiębiorstwa okrętowe tak daleko, iż zadenuncyowały się nawzajem, iż wzajemnie odkryły swoje sprawki. Najpotężniejszy człowiek w niemieckiej marynarce handlowej pan Ballin, któremu podlega także **Austro-Americana**, widział zagrożone swoje lichwiarskie zyski przez towarzystwo przewozowe **Canadian**, założone przez angielskich wielkich kapitalistów. Ludy Austryi mają teraz sposobność wglądnienia w „geszefta" emigracyjne. **Miliony koron obraca się na przekupstwo urzędników i burżuazyjnych pism.** A wszystkie te miliony mają zapłacić znowu biedni wychodźcy. Z pewnością jedno towarzystwo okrętowe warta tyle, co i drugie. Interes emigracyjny jest interesem czysto kapitalistycznym a cechami jego jest **wyzysk i oszustwo.**

Wyszło na światło dzienne **jak różne ministerya pracowały przeciwko sobie**, w interesie różnych towarzystw okrętowych. Canadian cieszyła się łaską ministerstwa handlu, konkurencya pana Ballina poruszyła **ministeryum wojny**, które poczęło gwałtować, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, **że militaryzmowi odciąga się żołnierzy.**

Czy ludzie w Austryi giną z głodu, czy błąkają się po ulicach bez pracy, o to nie troszczy się wysoki rząd. Najważniejszem dla rządu jest, aby Austryak **odsłużył przy wojsku swoje trzy lata.** I dlatego powziął potworny plan, aby przez własną

ustawę emigracyjną

zakazać wogóle wychodźtwa

„Pozostań w kraju i głódź się na śmierć". to jest nowy przepis, wymyślony dla ludu przez rząd.

My socyalni demokraci żądamy **wolności przesiedlania się, jesteśmy przeciwko zakazowi wychodźtwa**, ponieważ wyzysk w Austryi będzie jeszcze większym, jeżeli kapitaliści ofiary swoje z pomocą władzy państwowej przemocą będą mogli zatrzymywać w kraju i w czasach bezrobocia systematycznie obniżać płace. **My jednak wiemy, że przez wychodźtwo do Ameryki żaden z tych biedaków nie ujdzie łap kapitalizmu.**

Nasze zadanie jest inne. **My musimy usunąć sam kapitalistyczny ustrój społeczny**, musimy walczyć z nim, w każdym kraju, w którym mieszkamy. Przez to uwolnimy świat nietylko od chciwych towarzystw emigracyjnych, od oszustwa i korupcyi, jaką kapitalizm zaraża rządy i burżuazyjne pisma, ale także my stworzymy taki ustrój społeczny, w którym człowiek pracy nie będzie potrzebował patrzeć za morze, aby módz się spodziewać, że tam zdobędzie chleb dla siebie i swoich dzieci.

Prokurator krakowski... urzęduje!

Interpelacya posła Zygm. Klemensiewicza i tow. do p. Ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty tygodnika „Prawo Ludu" w Krakowie.

Prokurator Doliński skonfiskował znów „Prawo Ludu"! Numer po numerze pada ofiarą zaciętości p. Prokuratora, który **w ten sposób chce widocznie materyalnie zniszczyć znienawidzone sobie pismo!** W N-rze 45 skonfiskował artykuł, omawiający zamianowanie hrabią członka Koła polskiego Zaleskiego, oraz odznaczenie orderami kilku innych dygnitarzy tegoż klubu.

Na dowód, iż ta konfiskata była niezwykle lekkomyślną, urągającą najprostszym pojęciom o sprawiedliwości swawolą prokuratoryi krakowskiej, przytaczamy poniżej skonfiskowany ustęp:

„Ciesz się narodzie! Gazety polskie i niemieckie donoszą, iż **cesarz zamianował ministra skarbu Wacława Zaleskiego — — hrabią!** Pan Zaleski jest z urodzenia szlachcicem, członkiem Koła polskiego, jego ojciec i dziadek byli namiestnikami, jego wujaszkiem jest osławiony wróg ludu Abrahamowicz, a sam Zaleski jest z krwi i kości stańczykiem i przedstawicielem szlachty w Kole i gabinecie ministeryalnym. Są to wszystko nielada tytuły, aby Zaleski został hrabią!

Ten tytuł nadał mu cesarz w nagrodę za nadzwyczajne zasługi". Wobec kogo?

W gabinecie miał ten świeżo upieczony hrabia bronić interesów kraju i rzeczywiście tak ich walecznie bronił, że w chwili, gdy kraj znalazł się w ruinie, gdy dziś od Zaleskiego jako ministra skarbu zależy przedewszystkiem, czy kraj dostanie jakie pieniądze na zapomogi — Zaleski ucieka do kąpiel pod pozorem choroby, oddaje rządy znanemu wrogowi Galicyi, baronowi Englowi! A robi to dlatego, aby módz się wykręcać, że on nie winien, iż kraj ginie i nic nie dostanie, bo przecież jego wtedy nie było w ministeryum!...

A więc za zasługi wobec kraju ta godność mu się nie należy.

Ale za to za zasługi dla państwa, za wysługiwanie się ministrowi wojny, dla którego miał i ma na wojsko i okręty setki i setki milionów koron, ściągnięte z chłopa i robotnika — za to mu się zapewne należy honor i cześć!

I dlatego to Zaleski zostaje hrabią, bo uciekł z posterunku, gdy trzeba było sięgnąć do państwowych kas i iść na ratunek kraju, gdy ten kraj znalazł się w ruinie a głód i choroby czekają przed progiem!...

To nowe odznaczenie Zaleskiego jest jednym więcej dowodem, jak członkowie Koła polskiego umieją zabiegać **koło swoich** interesów!"

Widać tu najdowodniej, iż **artykuł skonfiskowany nie zawierał nic karygodnego**, a jego konfiskata była spowodowaną jedynie chęcią uratowania w opinii publicznej działalności członków Koła polskiego, którzy dla osobistych korzyści i dla zaspokojenia osobistej ambicyi przyjmują ordery i odznaczenia z rąk rządu!

Podpisani zapytują przeto:

Czy i co p. Minister zamyśla nareszcie uczynić, aby raz wreszcie ukrócić samowolę krakowskiej prokuratoryi i zapewnić obywatelom poszanowanie prawa?

Wiedeń, 12 listopada 1913 r.

Pan prokurator.

Historya możliwa w niedalekiej przyszłości.

Był sobie razu pewnego prokurator jeden, nazwiskiem Durnowicz. Człowiek na umyśle tępy, ale ambitny i z duszą lokajską. Uczciwie pracować mu się nie chciało, więc postanowił głupotę swoją oddać na usługi możnych tego świata, rozumując słusznie, że w razie wiernej służby i jemu coś ze stołu pańskiego kapnie. Zwyczajnie jak lokaj.

Jął się tedy konfiskaty. Konfiskował na prawo i lewo; konfiskował, czy było co, czy nie było nic; poprostu zwaryował na punkcie konfiskaty. Jedni nienawidzili go, drudzy wyśmiewali się z niego, lecz on o to nie dbał. Najważniejszą dla niego rzeczą było, iż chlebodawcy jego chwalili go, obiecując mu jakiś ochłap za jego psią wierność. I rzeczywiście Durnowicz nie zawiódł się na nich.

Bo oto pewnego dnia stało się, iż otrzymał order. Serce jego rozpływało się w upojeniu i szczęściu. Chodził nadęty jak paw, i zdawało mu się, że ludzie, drzewa, domy, że wogóle cały świat woła: „Durnowicz w łasce, w łasce, w łasce!"

Tonął w zachwycie.

Za przykładem zwykłych śmiertelników postanowił uczcić godnie to szczęśliwe zdarzenie. Udał się więc do jakiejś knajpki — oczywiście z orderem na piersiach — i począł „oblewać", — oblewać sowicie...

Późno w nocy powrócił do domu, aby wypocząć i nabrać nowych sił — do dalszych konfiskat. O! Teraz dopiero udowodni swoim chlebodawcom, co potrafi.

Położył się do łóżka i dumny, wesoły, szczęśliwy począł myśleć — o nowym orderze...

Lecz nagle — co to? Z kątów pokoju poczęły się wysuwać jakieś widma blade, smutne, straszne. Były to myśli, jakie Durnowicz dotychczas w pismach pomordował, wytracił, na tamten świat wysłał. Poczęły się zbliżać do jego łóżka cicho, cichutko, coś szepcząc do siebie. Podniósł się Durnowicz i z przerażeniem począł się w nie wpatrywać...

...„Biada, biada, biada!"

Zaczęła chórem bladych widm gromada.

. . . .

„Ja ten lud biedny kochałem nad życie";
„Jam mu zaś mówił o słońcu, o świecie".
„Ja dlań pragnąłem innej lepszej doli".
„Ja znów, by chleba miał zawsze do woli"
„Ja go wzywałem, aby o swe prawo
Raz z książętami zaczął walkę krwawą".
„Zbrodnią nazwałem ten porządek świata"
„Jam kapitalizm porównał do kata".
„Ja z przekonaniem, głęboko odczutem,
„Berło królewskie pomieszałem z knutem"

. . . .

I tak kolejno brzmiały skargi bladych widziadeł. A były ich tysiące. Na czoło Durnowicza wystąpił zimny, śmiertelny pot. Chciał krzyknąć o pomoc, lecz strach zesznurował mu gardło. Chciał powstać i uciec, lecz nogi jego stały się jak kawałki drzewa. A gdy na domiar nieszczęsne widma wyciągnęły do niego swe kościste ramiona, aby go pochwycić, Durnowicz z przestrachu stracił przytomność.

Po chwili zerwał się jednak i wypadł na pole, daleko po za miasto. Gdy na drugi dzień szli ludzie do pracy, zobaczyli na przydrożnym słupie taki widok:



Hyena emigracyjna ksiądz Andrzej Szponder — w kryminale!

Jedna z najniebezpieczniejszych, bo powagą sutanny okryta — hyena emigracyjna ks. Andrzej Szponder — nareszcie znalazł się w kryminale! Szereg rozpraw sądowych wykazał cały upadek moralny tego księdza, a mimo to cieszył on się wśród ludu, szczególniej z Królestwa wielkiem zaufaniem. Listy adresowane Do księdza opieki w Krakowie, stale mu poczta doręczała, a wiele kobiet z Królestwa, gdy się je pytano na kogo jedziecie? mówiły: na księdza! tak jak inni jechali na Müslera czy Falka

Dzięki sutanie, a więc dzięki wielkiemu respektowi, jaki ten mundur budzi w policyi, lata całe hyenował szanobliwy sługa boży na stacyi w Krakowie, zabierając pod swą opiekę emigrantów a szczególniej kobiety. Liczne skargi napływały na księdza, ale on był bezpieczny, bo sutanną krył swoje wszelakie łotrostwa! Do pomocy miał jako naganiacza, napędzonego rotmistrza ułanów, barona Fryderyka Wilczka — to też zrozumiałą jest rzeczą, iż przed sutanną i szlachcicem wszystko stało: habt acht! Aż teraz nóżka się księżuniowi nareszcie powinęła! Rewizya, w mieszkaniu Szpondra przeprowadzona, wydała całą masę wstrętnych dowodów przeciwko klerykalnemu handlarzowi żywego towaru — dostarczyła!

Oprócz listów znaleziono tu u księdza stos cały ubrań góralskich i cywilnych, wąsy i brody sztuczne do przyprawiania — a co najdziwniejsze, znaleziono też trzy młode, ładne, 16 letnie dziewczęta!

Na pytanie komisarza co te dziewuchy robią u księdza, rzekł on, że „to są jego... siostrzenice“!, ktoby to powiedział: w jednym roku siostra mu trzy siostrzenice porodziła! a poczciwy wujaszek wszystkie trzy przygarnął do swego łona kapłańskiego!

Ponieważ zachodziła obawa, iż kapłan ten za przykładem swej licznej braci po kropidle gotów drapnąć za granicę — przymknięto go u św. Michała!

Przeciwko Szpondrowi, tej prawdziwej pijawce chłopskiej toczą się obecnie 2 procesy!

Zaiste chluba to prawdziwa stanu kapłańskiego ten ks. Andrzej Szponder! „Viwat sequens!

Z Rady państwa.

W zeszłym tygodniu Izba posłów obradowała tylko przez dwa dni (środę i czwartek), gdyż resztę czasu poświęcono na rokowania z Rusinami w sprawie reformy wyborczej, które jednak nie doprowadziły do celu.

Dyskusyę nad podatkiem wódczanym mimo obstrukcyi ruskiej doprowadzono do końca i wybrano mówców generalnych, między nimi pos. tow. Grögera. Teraz przyjdzie do głosowań, między innymi nad wnioskiem pos. tow. Diamanda w sprawie zniesienia bonifikacyj wódczanych.

Kompromitacyę ogromną dla Koła polskiego zgotował błazeński występ osła Dobiji, który w czasie wprowadzenia w życie w zaborze rosyjskim wyodrębnienia Chełmszczyzny sciskał w parlamencie ręce obrońcy caratu moskalofila Kuryłowicza i jak lokaj podnosił mu skrypt jego mowy z obroną Rosyi!

Niesłychane to zajście wywołało przykre wrażenie nawet wśród członków Koła polskiego, którzy odwracali się od Dobiji.

Dnia 12 bm. odbył się wybór członków Delegacyj, które zbierają się dnia 18 bm. Minister wojny przedstawi tam ładny rachunek za awantury bałkańskie. Ty obywatelu austryacki płać, płać i jeszcze raz płać, czy masz z czego czy nie — oto przykazanie kliki szlachecko-wojskowej w Austryi.

Ze świata.

Uwolnienie Bejlisa. Pisaliśmy, iż w Kijowie odbywa się sensacyjny proces przeciw żydowi Bejlisowi o rzekome zamordowanie chłopaka Juszczyńskiego w celach rytualnych. Otóż dnia 10 bm. przysięgli zaprzeczyli pytanie co do winy Bejlisa, który też został uwolniony.

Czarna sotnia oraz nasi klerykali, którzy chcieli przy tej sposobności rozpocząć pogromy żydów, zawiedli się wyrokiem.

Nowiny krakowskie.

Zasądzenie szpiegów. Sąd karny skazał za szpiegostwo na rzecz Rosyi byłych uczniów szkoły przemysłowej Gajewskiego na 2 lata, Ożądałę na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dniu 6 bm. przyjęła Rada ofertę p. Seidenfraua na dzierżawę opłat od trunków alkoholowych w wysokości 116.000 K rocznie. Dotąd dzierżawiła te opłaty Haberowa, płacąc tylko 84.000 K. W ten sposób przez szereg lat obławiała się kosztem gminy i zbiła ładny majątek.

Park ludowy w Dębnikach. Sekcya ekonomiczna poleciła magistratowi zająć się sprawą otwarcia parku po Lasockich w Dębnikach dla użytku publicznego, jak również sprawę przyłączenia do tego parku części sąsiedniego starego Wiśliska po odpowiedniem jego nasypaniu.

Uroczysty wieczorek urządzają robotnicy stolarscy w sobotę 15 b. m. z okazyi 20 letniej rocznicy założenia stowarzyszenia robotników stolarskich. Na program złożą się: przemówienia reprezentantów organizacyi oraz posła Daszyńskiego. Współudział przyrzekli prof. Ludwig i art. dram. p. Romana Szpak, jakoteż chór „Lutni robotniczej“. Wieczorek odbędzie się w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5, II p.) Początek o godz. 8. Po wieczorku zabawa taneczna. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku od godz. 6 do 9 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 1 K, przedsprzedaż 80 h, dla kobiet 60 h.

10.000 ludzi wracało w ostatnim tygodniu przez Kraków z robót sezonowych poza granicami kraju.

Ucieczka policyanta. Żołnierz policyjny, o którym pisaliśmy niedawno, iż usiłował w nocy zgwałcić dziewczynkę na ul. Paderewskiego, nazywa się Dudzik. Aresztowany i internowany w areszcie dla policyantów w koszarach policyjnych przy ul. Starowiślnej wyłamał kraty i uciekł. Mimo natychmiastowych poszukiwań policyjnych nie zdołano go ująć. Policyanci na darmo na rowerach szukali go w Wadowicach, gdzie mieszka jego ojciec. Policya oczywiście utrzymuje całą rzecz w ogromnej tajemnicy. Tak to się pilnuje zbrodniarzy policyjnych, podczas gdy na zgromadzenia socyalistyczne wysyła się całe gromady policyi.

Z KRAJU.

Libiąż. W Libiążu ksiądz Pietrzykowski opiekuje się socycalistami i niema jednego kazania aby nie ujadał na nich jak pies na miesiączek w pełni. Jegomość strasznie się gniewa na chłopów, gdy czytają, on radzi tylko misye katolickie czytać, a wolałby żeby lud wcale nie umiał czytać.

Przy takiej pomocy różnych znachorów, socyalizm się rozwija bardzo pięknie w duszach tutejszego ludu i mamy coraz więcej towarzyszy — lud nie zniesie dłużej tych pęt wiekowych, które na jego duszę wkładają różni derwisze.

Na kopalni węgla jest przyjęte, że tylko żonaci górnicy otrzymują deputat węgla natomiast kawalerowie węgla nie dostają. Czyżby praca żonatych była więcej warta? A może to żony górników mają w zarządzie takie względy, bo przecież nietylko żonaty, ale i kawaler chciałby i musi w zimie mieć swój kąt ciepły i opaloną izbę.

Aha zapomniałem, i dla ścisłości dodać muszę, że i kawalerowie dostają deputaty węgla, ale muszą wprzód iść do wójta i podobno do księdza i księżej gospodyni, każde z osobna pocałować w rękę, każdemu dać parę groszy na „ofiarę“ i prosić o poświadczenie, że on mieszka z ojcem, matką i t. p. których utrzymuje — wtedy tylko zarząd uwzględnia prośbę i daje węgle.

Jak to zaraz poznać, kto w zarządzie urzęduje, bo zarządzenie to ma kolor taki czysto austryacko-biurokratyczny, że żaden cudzoziemiec na to by się nie zdobył, a przecież w zarządzie urzędują swoi ludzie, sami Austryacy.

To też nie dziwcie się, że chłop emigruje i od swoich czeskich, niemieckich i polskich krajanów ucieka za dziesiątą górę i rzekę, a nawet za morze jak od zarazy! *Górnik.*

Borysław. Niedawno temu, jak podnosiliśmy nadużycia firmy kopalni „Banknot“ i „Żmudź“ w Tustanowicach, która to firma nieprawnie ściągała robotnikom na kasę chorych więcej, aniżeli tego wymaga ustawa i statuta powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu.

Dzisiaj znowu zmuszeni jesteśmy napiętnować firmę Salomona Blocha z kopalni „Wanda“ w Borysławiu, za takie same nadużycia, albowiem pan kierownik Dąbski w obecności właściciela kopalni Salomona Blocha, ściąga od robotników miesięcznie ponad 7 koron na kasę chorych zamiast 2 kor. 40 hal. wedle statutu Kasy jest to czyste rabowanie grosza robotniczego ciężko zapracowanego.

Gdy w tej sprawie udali się robotnicy do Salomona Blocha z użaleniem na to bezprawie, to właściel kopalni zamiast wysłuchać i uwzględnić ich słuszność zagroził im wydaleniem z pracy, jeżeli nie będą spokojni! Nadmieniamy przytem, iż on ściąga również na zakład ubezpieczeń od wypadków, od którego przecie robotnicy nigdzie nie płacą i płacić nie są obowiązani.

Zwracamy się w tej drodze do władz kompetentnych, aby zechciały w sprawę tą wglądnąć i usunąć samowolne nadużycia firmy, albowiem tego rodzaju sprawy nie powinny być przez władzę tolerowane, tembardziej dlatego, że ten system uprawiany jest od szeregu miesięcy. Czekamy więc na pomyślne załatwienie tej sprawy przez odnośne kompetentne czynniki, które powinny polecić firmie zwrócić nadwyżkę nieprawnie ściągniętych kwot za ubiegłe miesiące, które to kwoty uczynią pokaźną sumkę, schowaną niewiadomo w czyjej kieszeni? — jak również niewiadomo jest na jakie cele kwota ta bywa obracana?? *Tęcza.*

Z Brzeszcz piszą nam: Korespondencye nasze w „Prawie Ludu“ odniosły skutek. Rząd widział się zmuszonym raz wreszcie zrobić porządek w kopalni i przepędził byłego dyrektora inż. Strzemeckiego, który był plagą dla górników. Oczywiście lizunie klerykalni są ogromnie strapieni tą utratą, gdyż nie będą mieli gdzie zanosić bajek na swych kolegów. Niedawno jeszcze inż. Strzemecki wydalił tow.

Pogodę, a teraz samego Strzemeckiego napędzili raz na zawsze.

Również z dozorcami ma być zrobiony porządek. Dozorców bowiem jest tu więcej jak górników.

Nowy dyrektor p. Paszek chce z tej zaniedbanej kopalni zrobić nowocześnie prowadzone przedsiębiorstwo. Nie chce on nic słuchać o metodach Strzemeckiego i lizuniów przychodzących do niego wyrzuca za drzwi.

Górnicy widząc skutki naszej pracy, powinni jak jeden mąż stanąć w organizacyi i czytać „Prawo Ludu“, które stale broni ich interesów. *Były górnik.*

Migdałkowe kazanie. Z Brzeszcz piszą nam: W niedzielę 9 b. m. wygłosił ks. Migdałek kazanie, w którem napadł na urządzających zgromadzenia i czytających złe gazety. Widać miał na myśli zgromadzenie Dobiji i „Wieńca i Pszczółkę“.

Następnie skarżył się, że jego parafianie zamawiają bardzo mało intencyj i że go wstyd. Mimo to wypasł on się znakomicie na naszym chlebie i wygląda nie jak Migdałek, ale jak Kluska. Co do intencyj możemy go pocieszyć, że do Brzeszcz idzie kilkaset numerów „Prawa Ludu“, z czego jesteśmy zupełnie zadowoleni. *Czerwony górnik.*

Radość wśród towarzyszów-Polaków w Ameryce z powodu wyboru posła tow. dr Bobrowskiego znalazła swój żywy wyraz w liście, jaki otrzymaliśmy z Buckinghamu w Kanadzie. Towarzysze piszą: Jakżeż my Polacy-robotnicy nie mamy się tu w zamorskim kraju radować, skoro wybranym został jeszcze jeden towarzysz nasz na posła! Widzi więc lud roboczy, że socyalizm to jego wielki filar, to najpotężniejsza obrona w świecie, to nasza pociecha i nasza świadomość! Więc przez morza dalekie wołamy do Was: Niech żyją wyborcy 19-go okręgu i ich poseł dr Bobrowski, niech żyje P. P. S. D.! Walczmy a zwycięstwo będzie nasze!

Michał Czyżewski.

Dla pow. Dobczyckiego i Wielickiego

mieści się

Biuro bezpłatnej porady prawnej

w „Domu Robotniczym“ w **Wieliczce** (ul. Zielona), gdzie należy się zgłaszać codziennie od godziny 12 do 2 w południe.

FILIA Administracyi „Prawa Ludu“

we Lwowie

znajduje się w **Rynku Głównym l. 8** obok Redakcyi „Głosu“.

Filia upoważnioną jest do odbierania prenumeraty oraz przyjmowania ogłoszeń.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5